

JAN CZAJA

Krakowska Akademia Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków

Globalny ład okresu przejściowego

Świat w okresie przemian i przebudowy stosunków globalnych

Ponad dwadzieścia lat minęło od upadku komunizmu, końca zimnej wojny i rozpadu ZSRR oraz przemian społeczno-ustrojowych w Europie Środkowo-Wschodniej. Mimo że wydarzenie te miały miejsce w tej części świata, ich wymiar był globalny, gdyż początkowały one całą serię zmian i wyzwoliły dynamikę zdarzeń, których skutki i zasięg były nieprzewidywalne. Nikt, żaden ekspert zajmujący się prognozowaniem rozwoju stosunków międzynarodowych ani żadne profesjonalne centrum analityczne, nawet w przybliżeniu nie był w stanie przewidzieć epokowego zasięgu tych wydarzeń. To właśnie dlatego, ze względu na tak głęboki wpływ tamtych wydarzeń, zapoczątkowanych w Polsce, ale zakotwiczonych w realiach obszaru na styku dwóch biegunów ówczesnego świata – Wschodu i Zachodu, zaczęło się mówić o nowym ładzie w stosunkach międzynarodowych. Zadziwiające było to, że zniewolone narody żyjące na obszarze najbardziej nasyconym śmiercionośnymi technologiami, na styku NATO i Układu Warszawskiego, w warunkach – jak to określano – równowagi nuklearnego strachu, zdołały niemal bez jednego wystrzału odzyskać wolność, choć jej ostateczny kształt wykuwał się w długim procesie zmian, mniej lub bardziej dramatycznych zdarzeń, w toku rozmów i negocjacji międzynarodowych. Potem, gdy pękła skorupa komunizmu, pojawiły się przykryte nią konflikty, zwłaszcza etniczno-kulturowe, ożywione, bo nigdy nie wygasłe, na Bałkanach i na Kaukazie. Aby ogarnąć cały ten proces, należy wspomnieć o wyborze i zaangażowaniu polskiego papieża Jana Pawła II, polskiej „Solidarności”, o programie „pierestrojki” i „głastnosti” Michaiła Gorbaczowa, w założeniu ozdrowieńczym, w praktyce destrukcyjnym dla systemu komunistycznego. Ich konsekwencją było obalenie muru berlińskiego, dezintegracja komunistycznego supermocarstwa, rozszerzenie strefy demokracji i gospodarki rynkowej, obalenie wielu barier w wymianie handlowej i przepływach środków produkcji ponad granicami. Dzięki temu rozwinął się proces globalizacji, nowego wymiaru nabrała integracja europejska¹ i Sojusz Północnoatlantycki. Sukcesy demokratyzacji i ochrony praw człowieka odbiły się echem na całym świecie, święcąc triumfy w jednych miejscach (zniesienie apartheidu i wybory w RPA), a prowadząc do tragedii w innych, np. na placu Tienanmen w Chinach. Mimo postępów procesów internacjonalizacji i współzależności, świat różnie reagował na zapalne konflikty – aktywniej w regionach strategicznych interesów i na obszarach bliższych centrum cywilizacyjnym (Bałkany, Bliski Wschód), niż na terytoriach mocarstw i w strefach ich wpływów (Czeczenia, Kaukaz, Tybet) oraz peryferiach świata (obszar wielkich jezior afrykańskich, Etiopia). Nie sprawdził się model *global governance* w zakresie bezpieczeństwa polityczno-militarnego, a jak się miało okazać niebawem, także gospodarczo-finansowego.

¹ Powstała Unia Europejska, najpierw jako struktura polityczno-instytucjonalna, a od przyjęcia traktatu lizbońskiego już jako organizacja międzynarodowa i podmiot prawa międzynarodowego.

Świat z modelu dwubiegunowego stał się jednobiegunowy i wydawało się, że hegemonia Ameryki, *pax Americana*, trwać będzie *sine die*, ale trauma 11 września 2001 roku, niefortunne interwencje w Iraku i w Afganistanie, gorszące praktyki inżynierii finansowej i chroniczne deficyty gospodarki amerykańskiej, nadzwyczaj szybko hegemonię Stanów Zjednoczonych podważyły, dając przy tym asumpt do szerszego kryzysu globalnego. Należy także dodać, że to nie tylko lub nie tyle amerykańskie błędy i spowolnienie, spychają Stany Zjednoczone z pozycji niekwestionowanego hegemonu, ale także problemy całego Zachodu, w tym kryzys w Unii Europejskiej [szczególnie w strefie euro], szybki rozwój Chin, Indii, Brazylii, tygrysów wschodnioazjatyckich i dość niespodziewane odrodzenie Rosji, po dekadzie smuty i prób utrwalenia demokracji.

Świat jest w fazie przebudowy i budowy nowego ładu i to w wielu aspektach, w tym dwóch najważniejszych: bezpieczeństwa i gospodarki. Charakterystyczne dla współczesnego świata jest to, że oba te pojęcia, jak nigdy dotąd, łączą się ze sobą i zespalają. Więcej jest zmiennych niż niezmiennych, a sytuacja globalna, szczególnie zaś na obszarach, które były ostoją stabilności, w Stanach Zjednoczonych i w Unii Europejskiej, budzi daleko idącą niepewność. To bezpieczeństwo gospodarcze i finansowe staje się dominującym problemem międzynarodowym. Do tego modele i formuły systemów nie bardzo przystają do rzeczywistości, bo realia niezwykle szybko się zmieniają. Demokracja i liberalna gospodarka wolnorynkowa nie jest już modelem gwarantującym sukces, a despotcja wcale nie musi oznaczać regresu gospodarczego i finansowego. To despotyczne Chiny stały się najszybciej rozwijającą się gospodarką świata, będąc od tego wierzycielem amerykańskiego supermocarstwa. Tylko zapewne współzależność gospodarek i wymogi rozwoju, zwłaszcza handlu międzynarodowego, powodują, że Państwo Środka nie wykorzystuje zbyt tej sytuacji.

Świat jest w aspekcie militarnym bezpieczniejszy niż w czasach zimnej wojny, co nie znaczy, że nie ma klasycznych i nowych zagrożeń. Można powiedzieć, że z powodu tych ostatnich coraz mniej efektywne są organizacje mające stać na straży bezpieczeństwa międzynarodowego: ONZ, NATO, OBWE, a Unia Europejska już tylko markuje, że buduje własną efektywną politykę bezpieczeństwa i obrony. W czasach, kończącej się zresztą, *war on terrorism* i rozszerzającej się *e-economy*, w warunkach coraz wyraźniejszej wielobiegunowości, o wiele trudniej jest dekretować role, trudniej też rozwiązywać globalne problemy. Jest ich zresztą coraz więcej, o różnej głębokości i różnej skali trudności. Z drugiej strony, nie grozi nam ten uznawany jeszcze niedawno za najgroźniejszy, globalny konflikt nuklearny, choć nadal słyhać pogrożki Korei Północnej i Iranu², a proliferacja broni nuklearnej nie daje zapomnieć o tej najgroźniejszej z broni. Optymistyczne jest to, że z le-targu, choć nie bez bólu i ofiar, budzi się świat arabski, tworzą się nowe enklawy innowacyjności, a ogromna większość ludzi na całym globie żyje coraz lepiej. Dotyczy to także Polski, której rozwój uznawany jest za jeden z fenomenów ostatniego dwudziestolecia. Fenomen ten jest jednak kontestowany, jak przystało na Polaków, najczęściej nad Wisłą. Inna sprawa, że i nam problemów nie brakuje, a część z nich spada na Polskę odbita rykoszetem, jako skutek kryzysu globalnego i problemów w strefie euro.

Niestety, narastają także problemy globalne, a niektóre z nich mają wieloznaczny i bardzo złożony charakter. Dotyczy to demografii, zmian klimatycznych i ekologii, rolnictwa i wyżywienia oraz innych wspomnianych już zagrożeń gospodarczych i finansowych. Niezwykle ważne dla pokoju na świecie są czynniki etniczno-kulturowe, w tym religijne. To w tym obszarze Samuel Huntington, tworząc teorię o zderzeniu cywilizacji, upatrywał największych zagrożeń dla świata po zimnej wojnie³.

² Można powiedzieć, że oba problemy, a zwłaszcza Iranu, narastają. Sytuacja wokół Iranu staje się największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

³ W badaniach nad konfliktami, prowadzonych przez różne ośrodki, m.in. Heidelberski Instytut Badań, doliczono się, że ok. 50% konfliktów stanowią konflikty kulturowe.

Większości z tych problemów pojmowana jest coraz bardziej w kategoriach bezpieczeństwa, a samo pojęcie bezpieczeństwa nabiera nowych treści. Już nie odnosi się tylko do sfery polityczno-militarnej, do spraw zachowania suwerenności, niezależności i integralności terytorialnej, która jako sfera egzystencjalna nadal jest najważniejsza, lecz do wielu innych sfer życia jednostek i całych narodów, a zagrożenia coraz rzadziej pochodzą od innych państw, a coraz częściej od aktorów niepaństwowych. Tak kształtuje się nowy obraz bezpieczeństwa, można powiedzieć nowy paradygmat. Jego ostatecznego kształtu, oczywiście na miarę epoki, ciągle jednak nie znamy.

Wiek XXI i znaki epoki: globalizacja, Internet i kryzysy gospodarcze

Wiek XXI tak naprawdę zaczął się od ataków terrorystycznych na wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych 11 września 2001 roku, początkując dynamikę wydarzeń na arenie międzynarodowej, które są kontynuowane do dziś, m.in. na obszarze Iraku i Afganistanu, a także coraz częściej Pakistanu, znacząco wpływając na bezpieczeństwa międzynarodowego. Wydarzenia te zdecydowały o nowej percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa, choć z drugiej strony nałożyły się one na obraz bezpieczeństwa międzynarodowego, który zaczął kształtować się po okresie zimnej wojny. Obraz ten początkowo wydawał się optymistyczny. Zniknięcie ZSRR, agresywnego komunistycznego supermocarstwa, w zdecydowany sposób obniżyło próg wojny nuklearnej, pozwoliło zredukować arsenały tej broni. Znacznie wzrosła liczba krajów demokratycznych, a liberalizacja zasad wolnego handlu i przepływów środków produkcji, powiązane z rozwojem mediów elektronicznych, zwłaszcza Internetu, masowymi kontaktami i podróżami osób, sprzyjały postępowi globalizacji. Zaczęły powstawać nowe, dynamiczne centra gospodarki, a jej ciężar zaczął przenosić się na obszary Dalekiego Wschodu, Azji i Pacyfiku. Wraz z nowym wiekiem można było dostrzec coraz więcej symptomów kryzysu na Zachodzie, który prezydentura Busha wyraźnie przyspieszyła. Świat po 11 września 2001 roku szybko przestawał być jednobiegunowy, lecz nie był jeszcze wielobiegunowy, choć nowe bieguny, na razie gospodarcze, już się wyłaniają. Rozwój Chin i Indii, ich spóźniona, ale przyspieszona konsumpcja – energii, surowców, żywności – już wywołuje perturbacje. Rosną ceny i obawy o podaż surowców, zwłaszcza ropy naftowej. To nakłada się na inne, niepokojące praktyki. W krajach wysoko rozwiniętych kurczy się sfera realnej, wytwórczej gospodarki, a do niebotycznych rozmiarów rozdęte są usługi, w tym usługi finansowe, produkujące wirtualne bąble spekulacyjne, napędzane nieokiełznaną chęcią maksymalizacji zysku pękają, siejąc spustoszenie na rynkach finansowych, tworząc w warunkach współzależności efekt domina. Kryzys finansowy w Stanach Zjednoczonych, niezależnie od przyczyn wewnętrznych (kontrakty *sub-prime* i rozdęty sektor budownictwa indywidualnego), nie przybrałby takich rozmiarów i nie rozlał po świecie, gdyby wyciągnięto wnioski z wcześniejszych doświadczeń japońskich.

Wielkimi graczami na rynkach międzynarodowych stały się, w warunkach deregulacji gospodarki światowej i swobody przepływu czynników produkcji – oprócz państw i ugrupowań integracyjnych – także wielkie korporacje transnarodowe, a często również organizacje spekulacyjne i mafijne, przestępcze. Trwa nadal, jako skutek zamachów 11 września 2001 roku, psychoza nowych zagrożeń, szczególnie ze strony Al-Kaidy i organizacji terrorystycznych. Udana akcja amerykańskich komandosów i zabicie Osamy Bin Ladena to wielki i spektakularny sukces prezydenta Obamy i Stanów Zjednoczonych. Społeczeństwo amerykańskie sterroryzowane i upokorzone atakami 11 września 2001 roku może odetchnąć, zwłaszcza wtedy, gdy przy okazji akcji amerykańskich komandosów na jaw wyszły nowe terrorystyczne plany przywódcy Al-Kaidy. Sprawiedliwości stało się zadość. Pewien etap rozprawy z terroryzmem został zakończony, choć nie sama wojna, podobnie jak zabicie przywódcy Al-Kaidy nie oznacza rozbitcia organizacji.

Z pewnością jeszcze nie raz o niej usłyszymy i zobaczymy, zwłaszcza w Internecie, bo to szczególnie lubiane przez terrorystów medium.

Problemem i zagrożeniem dla bezpieczeństwa nadal są konflikty o podłożu kulturowym i etnicznym, dodatkowo potęgowane biedą, rywalizacją o rynki i surowce lub po prostu walką o władzę. Choć od upadku komunizmu arsenał strategiczny wielkich mocarstw ulega redukcji, to jednak w świecie następuje proliferacja broni nuklearnej, a o dostęp do niej starają się państwa określane jeszcze niedawno w terminologii amerykańskich neokonserwatystów jako państwa zbójckie. Największym jednak koszmarem, jaki może przyśnić się politykom i specjalistom od bezpieczeństwa, jest możliwość zawładnięcia bronią nuklearną przez ugrupowania terrorystyczne. Przypadek taki, użycie broni nuklearnej przez terrorystów, miałby niewyobrażalne skutki dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Trudno nawet o nich spekulować. Z wielu powodów po 11 września 2001 roku terroryzm uznano w wielu krajach za największe zagrożenie dla bezpieczeństwa. Potwierdzeniem tego są strategie bezpieczeństwa narodowego wielu krajów, które sytuują terroryzm na czele list potencjalnych zagrożeń dla bezpieczeństwa.

Ostatnie lata ugruntowują przeświadczenie, że światu nie grozi ani konflikt globalny, ani żadna większa wojna. Nad tym ostatnim punktem można by się jednak zastanowić. Takie regiony, jak Bliski i Środkowy Wschód, z całym swym bagażem problemów, zadawnionymi sporami etniczno-religijnymi, ambicjami mocarstwowymi kilku przynajmniej państw posiadających broń nuklearną, a do tego jeszcze trwale obecny terroryzm, to potencjalna beczka prochu.

Innym coraz bardziej niestabilnym regionem jest i nadal może być Daleki Wschód, a to ze względu na nieodpowiedzialną politykę Korei Północnej i ze względu na ambicje mocarstwowe państw regionu, a także ze względu na nierozwiązane spory (także terytorialne). Mogą one ważyć coraz bardziej, bo rośnie polityczne i gospodarcze znaczenie tego obszaru.

Regionem niespokojnym jest nadal Afryka, gdzie kilka przynajmniej miejsc można uznać za niespokojne i konfliktogenne. Od wieków niespokojny jest Kaukaz⁴, od czasu do czasu szokując świat jakimś otwartym konfliktem, jak choćby powoli zapominany konflikt rosyjsko-gruziński. Przy okazji tego ostatniego świat przypomniał sobie i ponownie skonstatował, że Rosja nie wyzbyła się odruchów typowych dla sowieckiego mocarstwa, potwierdzając, że jako sukcesor ZSRR dziedziczy nie tylko prawa i obowiązki prawno-międzynarodowe, ale już z własnej woli część sowieckiej aksjologii. I nawet reset stosunków amerykańsko-rosyjskich, ogłoszony w świetle jupiterów przez Hilary Clinton i Siergieja Ławrowa, nie przeszkadza Rosji w powielaniu schematu tradycyjnego oglądu świata. Wyrazem doktrynalnym tej polityki jest nowa doktryna wojenna i strategiczna Rosji, ogłoszona w lutym 2010 roku, idąca utartym szlakiem obaw i fobii antyamerykańskich, antynatowskich i antyzachodnich. Coraz bardziej środkiem i orężem tej polityki już od dłuższego czasu są surowce energetyczne i potencjał wojskowy Rosji. Stany Zjednoczone i Unia Europejska lekceważą przejawy tej nowej polityki Rosji lub raczej poświęcając je na ołtarzu z jednej strony walki z terroryzmem, z drugiej, załatwianiu interesów gospodarczych z Rosją. Rękę do współpracy z Rosją wyciągnął nie tylko prezydent Stanów Zjednoczonych, Barack Obama, zawierając nowy układ o redukcji broni nuklearnej, lecz także Sojusz Północnoatlantycki, umieszczając sprawę współpracy z Rosją na poczesnym miejscu w nowej „Koncepcji strategicznej NATO”. Przy okazji odżyły nawet spekulacje o potencjalnym członkostwie Rosji w NATO. Wszystko to – poza członkostwem w Sojuszu Północnoatlantyckim⁵ – byłoby nawet ze wszech miar słuszne i celowe, gdyby Zachód wcześniej zażądał zmian w polityce rosyjskiej, stosownie do resetu, który ze sto-

⁴ W praktyce od momentu zawładnięcia tym obszarem przez Rosję.

⁵ Nie jest to możliwe z wielu powodów: nieprzystawalności Rosji do wymogów Sojuszu, nieobliczalności Rosji i eksponowanej w oficjalnych dokumentach wrogości Rosji.

sunków rosyjsko-amerykańskich powinien obejmować cały Zachód i NATO. Chodziłoby o opracowania bardziej przyjaznej strategii bezpieczeństwa, innej percepcji Zachodu i NATO, zaniechania szantażu energetycznego, poszanowania praw człowieka, rzeczywistej demokracji⁶. Wtedy oporów wobec takiej polityki nie miałyby także kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polska.

Nowe i stare zagrożenia dla bezpieczeństwa w pierwszej dekadzie XXI wieku

Świat dzisiejszy jest bez porównania bardziej skomplikowany, ale też bezpieczniejszy niż w czasach zimnej wojny. Nadal jednak, dopóki istnieje broń nuklearna i inne rodzaje broni masowego rażenia, a także pełne – choć i tak zredukowane – arsenały broni konwencjonalnej, nie można mówić o wygaśnięciu zagrożeń strategicznych, tym bardziej że następuje proliferacja broni masowego rażenia, w tym broni nuklearnej. Coraz częściej sięgają po nią lub pracują nad jej wyprodukowaniem kraje, które w terminologii amerykańskiej, w okresie prezydentury Busha były określane krajami zbójceckimi (Korea Północna, Iran, Irak za Saddama Husajna). Mimo wielkiego entuzjazmu i całego bagażu oczekiwań, które towarzyszyły objęciu amerykańskiej prezydentury przez Baracka Obamę i jego próbach poprawy stosunków (nawet odejściu od epitetów używanych przez neokonserwatystów), małe są szanse, by postawa tych krajów uległa radykalnej zmianie.

Zagrożenia pozostaną, w tym obawa o dalszą proliferację broni nuklearnej. Wynika ona z wielu powodów, m.in. dlatego, że coraz częściej wejście w posiadanie broni nuklearnej (lub próby takiego wejścia) jest wyrazem ambicji mocarstwowych państw, dążeniem do potwierdzenia w ten sposób ich pozycji międzynarodowej. Wiązać się to może z chęcią dominacji w regionie, a broń nuklearna może być traktowana zarówno jako czynnik odstrasżający, zwłaszcza wobec zantagonizowanych sąsiadów, jak i środek politycznego szantażu. Potwierdzają to przypadki Indii, Pakistanu i Izraela, nie mówiąc o wręcz patologicznej postawie Korei Północnej.

Dla bezpieczeństwa międzynarodowego nie bez znaczenia jest również i to, że wyłaniają się nowe potęgi – jedne (m.in. Chiny) z zadatkami na mocarstwo globalne, inne (np. Indie i Brazylia) na mocarstwa regionalne, a nawet ponadregionalne, jednocześnie z aspiracjami do stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Optymistyczna przyszłość i rosnące znaczenie czeka zapewne także terytorialne i coraz bardziej gospodarcze kolosy, jak Australia i Kanada. Coraz częściej do retoryki wielkomocarstwowej odwołuje się – w miarę krzepnięcia systemu – Rosja, która podbudowana korzystnymi cenami na paliwa energetyczne, głośno już zaczęła mówić o powrocie do polityki imperialnej, nie wahając się przed działaniami – jak w przypadku interwencji w Gruzji – przed otwartymi wyzwaniem wobec społeczności międzynarodowej.

Zmiany, jakie dokonały się po 11 września 2001 roku, wpłynęły na percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego i zrelatywizowały punkty odniesienia. Wyraźnie też zaczęło się różnicować (do czego przyczynił się także kryzys iracki) podejście do tych spraw Stanów Zjednoczonych i Europy. O ile sojusznicy po obu stronach Atlantyku zgodnie uznają rosnącą wagę zagrożeń o charakterze cywilnym (tzw. miękkich zagrożeń – *soft threats*), w tym międzynarodowego terroryzmu, których cechy można streścić w triadzie: amorficzność, asymetryczność, nieprzewidywalność, o tyle Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić na lekceważenie zagrożeń strategicznych, „twardych”, zawsze istotnych dla supermocarstwa, ale i dla całego świata.

Mówiąc o środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego, należy pamiętać także o innych zagrożeniach, które społeczność międzynarodowa musi brać pod uwagę. Są to

⁶ Być może niezależnie od wpływu Zachodu [raczej bardzo ograniczonego] zmiany w Rosji wymusi samo społeczeństwo rosyjskie, o czym świadczą coraz gwałtowniejsze protesty i demonstracje w miastach tego kraju, jako skutek nadużyć popełnionych w czasie ostatnich wyborów do Dumy .

istniejące i rodzące się konflikty lokalne, państwa słabe i upadłe, których niestabilność grozi poważnymi kryzysami międzynarodowymi, czego klasycznym przykładem stał się Afganistan pod rządami talibów, „wynajęty” w praktyce przez Al-Kaidę. Problem jest poważny i już obecnie w znaczący sposób wpływa zarówno na kwestie bezpieczeństwa międzynarodowego, jak i na instytucje prawa międzynarodowego. Po licznych negatywnych doświadczeniach na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, a także często tragicznych skutkach dekolonizacji społeczność międzynarodowa powinna być dziś mniej skłonna, by uznawać separatystyczne i secesjonistyczne dążenia, a także różne terytorialne produkty walk o autonomię etniczną lub religijną za realizację przynależnego narodom prawa do samostanowienia. Chodzi o unikanie sytuacji, w których to społeczność międzynarodowa byłaby obciążona problemami takich bytów, niezdolnych do samodzielnego istnienia. Mimo to takie nowe twory, o których z góry wiadomo, że będą stałymi klientami organizacji charytatywnych i programów pomocowych, nadal powstają, a najnowszym tego wyrazem jest Sudan Południowy, 193 - cie państwo członkowskie ONZ.

Dzieje się tak, mimo że raporty i opracowania różnych poważnych instytucji zawierają listę potencjalnie upadłych państw, prognozując, że w XXI wieku państwa słabe i upadłe stanowią będą największe zagrożenie dla bezpieczeństwa międzynarodowego⁷.

Problemem, który immanentnie łączy się z dezintegracją, rozpadem lub upadkiem państw, jest tendencja do przekształcania się konfliktów wewnętrznych w międzynarodowe, np. dawna Jugosławia, szczególnie zaś Kosowo⁸. W momencie eskalacji konfliktu, grożącego wzajemną eksterminacją grup etnicznych, nastąpiła interwencja humanitarna NATO (*Allied Force*) i jego umiędzynarodowienie. Pośrednim skutkiem narastania konfliktu etniczno-kulturowego w Kosowie i jego umiędzynarodowienia stało się uznanie prawa Kosowa do samodzielnego bytu państwowego. Ta niełatwa decyzja, która podzieliła społeczność międzynarodową, zdaje się przeczyć wspomnianej tendencji o ostrożności w promowaniu nowych państwowości, zwłaszcza tam, gdzie warunki dla niej wydają się wątpliwe. Przykład ten, jak łatwo można było przewidzieć, może umacniać ciągoty separatystyczne i służyć jako pretekst w polityce skłócania lokalnych społeczności – np. na Kaukazie, zwłaszcza w Abchazji i w Osetii Południowej – a następnie wykorzystywania tego przez Rosję do realizacji własnych celów.

Trudne do oszacowania zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego (też często wynikające ze słabości państwa) wiążą się z działalnością międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, handlem bronią, działalnością grup mafijnych oraz karteli narkotykowych. Nowym zjawiskiem jest nie tyle sama taka działalność, ale jej skala, będąca coraz bardziej wyzwaniem dla prawa i porządku międzynarodowego.

Natura współczesnych zagrożeń i wyzwań dla bezpieczeństwa międzynarodowego, stopień skomplikowania środowiska bezpieczeństwa wymaga nowego podejścia do tych żywotnych problemów współczesnego świata. Wzrost roli aktorów niepaństwowych w stosunkach międzynarodowych, w tym w sprawach bezpieczeństwa, stwarza nie tylko celowość, ale i konieczność badania aspektów behawioralnych uczestników tych stosunków, w skali i zakresie dotychczas nieznanym. Nie wystarczy już analizowanie polityki państw, ich doktryn politycznych i wojskowych, potencjału militarnego, a także wzajemnych akcji i interakcji, lecz trzeba uwzględniać w tym kontekście także podmioty niepaństwowe. Nowe podejście do bezpieczeństwa powinno uwzględniać także aspekty ekonomiczne, naukowo-techniczne, społeczne, kulturowe, ideologiczne i religijne. Zacieśniać się będzie jeszcze bardziej związek między bezpieczeństwem wewnętrznym, jako

⁷ Chodzi o raporty opracowywane przez agendy ONZ, w tym Bank Światowy, Brytyjski Departament Rozwoju Międzynarodowego, kwartalnik „Foreign Policy”, a także inne instytucje. Szerzej na ten temat zob. A. Jabłońska, P. Białobok, *AIDS polityki. W XXI wieku państwa upadłe będą największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa na świecie*, „Wprost” 2005, nr 36.

⁸ Zob. na ten temat: *Umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny*, red. J. Pawłowski, A. Ciupiński, Warszawa 2001, s. 90–107.

ważnym elementem bezpieczeństwa narodowego (bezpieczeństwa państwa i narodu), a bezpieczeństwem zewnętrznym, międzynarodowym.

Biorąc pod uwagę całe spektrum zagrożeń i wyzwań, jakie występują na początku II dekady XXI wieku, najważniejsze jest pytanie: na ile instytucje międzynarodowe, w tym ONZ – jako system bezpieczeństwa powszechnego – oraz NATO, UE a także OBWE będą w stanie im się przeciwstawić? Nieskuteczność międzynarodowych instytucji bezpieczeństwa, a także niezdolność do sprostania nowym zagrożeniom, może rodzić tendencje do ich odrzucania, lekceważenia, a w konsekwencji prowadzić do kryzysu i ich dezintegracji. Miarą nieskuteczności nie tyle nawet ONZ, co społeczności międzynarodowej jest całkowity impas przygotowywanej od lat reformy Narodów Zjednoczonych. Mimo iż obraz świata zmienił się radykalnie, w strukturze ONZ, a zwłaszcza w składzie Rady Bezpieczeństwa, nadal dominuje układ z okresu końca II wojny światowej. Podobnymi słabościami, głównie zaś niezdolnością adaptacji do nowych wyzwań, a także coraz większym biurokratyzowaniem wykazują się inne instytucje międzynarodowe. To podważa zaufanie do struktur wielostronnych, większe w Stanach Zjednoczonych, mniejsze w Unii Europejskiej, która sama przecież jest też tworem multilateralnym. W Ameryce rodzi to tendencje do unilateralizmu, a także do posługiwania się nieformalnymi strukturami globalnego zarządzania.

Dla bezpieczeństwa europejskiego stosunek Stanów Zjednoczonych do multilateralizmu jest o tyle ważny, że wiąże się z jednej strony z rolą i ewolucją NATO, z drugiej zaś musi rzutować na europejskie ambicje (co prawda bardziej deklaratywne niż realne) zbudowania własnych, efektywnych struktur Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony⁹. Dochodzimy tu do problemu, który rozwinął się w przyspieszonym tempie w ostatnich 20 latach, już w okresie po zimnej wojnie. Chodzi o rosnący brak zainteresowania Europą budową nie tylko własnej obrony, ale we wnoszenie liczącego się, na miarę potencjału ekonomicznego i ludzkiego wkładu w obronę euroatlantycką. Odkąd przestał działać straszak, jakim był komunizm i ZSRR, społeczeństwa Europy Zachodniej są niechętnie jakimkolwiek zaangażowaniu w wydatki i przedsięwzięcia o charakterze obronnym i w zakresie bezpieczeństwa, tym bardziej że jest nadal Ameryka, ze swoim parasolem atomowym, gigantycznym potencjałem militarnym i wydatkami na obronę niemal równymi reszcie świata.

Wszystko to znamionuje o wiele szersze i znacznie bardziej skomplikowane zjawisko związane z rolą Ameryki we współczesnym świecie, zwłaszcza (choć nie tylko) w okresie prezydentury Geорга W. Busha. Być może największym wyzwaniem dla porządku międzynarodowego epoki pokomunistycznej było wyłonienie się Stanów Zjednoczonych jako jedynego supermocarstwa, które jakby nie mieściło się w dotychczasowym porządku i chyba nie chciało się mieścić, uważając ten ład za ułomny. Stąd w polityce amerykańskiej silna tendencja do działań jednostronnych, nawet autorytarnych. Najsilniej dała ona znać o sobie za prezydentury Busha, ale jej przejawy były widoczne już wcześniej, w okresie administracji Clintona. Barack Obama zdaje się odchodzić od tej polityki, bo właśnie zmiana wizerunku Ameryki, odejście od unilateralizmu i szersze oparcie się o współpracę sojuszniczą i międzynarodową jest jednym z elementów tej trwającej już ponad 3 lata prezydentury.

Z drugiej jednak strony, trzeba jasno powiedzieć, że Ameryka – bez względu na to, kto jest jej prezydentem – to ostatni i jedyny liczący się kraj z poczuciem misji, mandatem i wizją, które mimo licznych zakrętów, błędów i trudnych momentów historii, nie opuszcza go od czasów Franklina, Jeffersona i Waszyngtona. To amerykańskie powołanie, to gotowość niesienia wolności i wprowadzania demokracji, nawet tam, gdzie nie ma pod nią jakiegokolwiek podłoża. Amerykanie są gotowi robić to (i robią w Afganistanie,

⁹ Od wejścia w życie traktatu lizbońskiego już „Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony” (CSDP), co oznacza kolejną zmianę nazwy tej polityki.

w Iraku) nawet przy użyciu siły i za cenę życia własnych żołnierzy. Świat to krytykuje, niekiedy nawet ostrzej niż samych dyktatorów¹⁰, ale obawiam się, że bez tej misji Ameryki, z dodatkiem funkcji strażnika ładu, porządek międzynarodowy mógłby niebezpiecznie ewoluować w kierunku dalszego nieuporządkowania i anarchii. „Jeszcze zatęsknicie za silną Ameryką”¹¹ – mówi w jednym z publicystycznych artykułów amerykański analityk, Edward Luttwak, do tych zachodnich komentatorów, którzy nie kryją satysfakcji z degradacji supermocarstwa.

Problemem w tym, że zarówno nadal bezprecedensowa pozycja Stanów Zjednoczonych, jak i realizacja owej misji, w połączeniu z mechanizmami globalizacji, niosą ze sobą różne jej produkty, a zwłaszcza wytwory kultury masowej, komercyjnej, które poprzez media, środki audiowizualne i Internet wdzierają się w każdy zakątek świata, zagrażając lokalnym tożsamościom kulturalno-religijnym i obyczajowym. Budzą one w wielu miejscach, a chyba najbardziej w świecie islamu, odruchy sprzeciwu, gniewu, a także fanatyzmu wzywającego w skrajnych przypadkach do użycia przemocy. Sprawy te, sprowadzające się do obrazu kraju agresywnej pop-kultury, moralizatorstwa i mentorskich pouczeń, a także siłą wprowadzanych wzorów, całkowicie przestaniają dobre intencje Ameryki, stając się ich antytezą. W trywialnych hasłach fanatyków Ameryka staje się głównym wrogiem, narzędziem szatana.

Zmiana tego wizerunku, który po części przechodzi na cały Zachód (powoli, ale w sposób nieunikniony także na Polskę), to główne zadanie amerykańskiej polityki zagranicznej Baracka Obamy, a może i przyszłych administracji. Od tego, w dużym stopniu, może zależeć kształt przyszłego porządku międzynarodowego, w tym także kwestia zahamowania lub pogłębienia się tendencji do zderzeń cywilizacyjnych. Porządek ten w większym stopniu afirmować musi wspólnotę losów całej ludzkości, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o problemy globalne, ukazywać wspólne cele, z podkreśleniem zagrożeń. Nie może on jednak być zbudowany bez wygaszenia ognisk konfliktów zapalnych, bez likwidacji światowych skupisk nędzy, bez wprowadzenia zrównoważonego rozwoju gospodarki światowej.

Bezpieczeństwo w dekadzie kryzysów gospodarczych i klęsk żywiołowych

Pierwsze 10 lat XXI wieku pokazało potęgę jeszcze innych zjawisk, co prawda doskonale znanych ludzkości, ale jakby zapomnianych, a tym samym odległych i mniej realnych. Myślę o głębokim kryzysie gospodarczym, niepokojącym wzroście cen surowców z tendencją do trwałego trendu, odnawiającym się problemie głodu na dużych obszarach świata. Najbardziej jednak setki tysięcy, a może i miliony ludzi na całym świecie dotknęły nieszczęścia, a właściwie katastrofy naturalne – trzęsienia ziemi, które nie oszczędzają ani bogatych, ani biednych¹², powodzie, wybuchy wulkanów paraliżujące ruch powietrzny, gigantyczne wycieki ropy do mórz. Tak wielkiego nagromadzenia niszczycielskich skutków żywiołów, jak w ostatniej dekadzie nie było od niepamiętnych czasów. Tak jak symbolicznie wiek XXI zaczął się od ataków terrorystycznych 11 września, tak jego druga dekada zaczęła się od gigantycznego trzęsienia ziemi u wybrzeży Japonii i apokaliptycznych fal tsunami, wdzierających się z ogromną siłą na ląd i niszczących w ciągu sekund dorobek kilku pokoleń. Relacje telewizyjne z tych tragicznych wydarzeń, rejestrowane na bieżąco, obiegły cały świat, ukazując jak bezsilny jest człowiek wobec takiego żywiołu. Nie sposób nie pomyśleć, że mimo szalonego postępu technologiczne-

¹⁰ Potwierdzeniem tego może być nasilająca się fala krytyki Stanów Zjednoczonych po zabiciu Osamy Bin Ladena.

¹¹ Zob. Wywiad z E. Luttwakiem na łamach „Gazety Wyborczej”, zatytułowany *Zatęsknicie za silną Ameryką*, w numerze z 6-7 listopada 2004 r., s. 15.

¹² Choć jak widzimy to na przykładzie Haiti, biedni radzą sobie z tym nieszczęściem znacznie gorzej.

go, wiary w potęgę ludzkiego umysłu, w epoce wszechobecnych komputerów, człowiek nadal podlega siłom natury i niektórych katastrof przewidzieć ani wyeliminować się nie da. Można też odnieść wrażenie, że im społeczeństwa stają się bardziej techniczysowane, im mniej w swoim racjonalizmie uwzględniają wiarę w Opatrzność, tym bardziej mnożą się wróżby i przepowiednie o końcu świata, o magicznych datach, jak choćby rok 2012, o innych formach globalnej katastrofy i ingerencji sił nadprzyrodzonych. Niektóre z nich mogą, niestety okazać się biblijnym Armagedonem, o ile ludzkość nie posiada wiedzy o zapobieganiu i przeciwdziałaniu skutkom uderzenia w naszą planetę obiektu kosmicznego

o średnicy ponad jednego kilometra. W takich przypadkach eksploracja kosmosu, w ostatnich latach niemal zaniechana, nabiera nowego, nawet egzystencjalnego sensu.

Część tych katastrof (tajfuny czy tornada jak choćby te, które na początku maja miały miejsce w Ameryce) to pośredni efekt zmian klimatycznych. Powoli nawet najwięksi sceptycy zaczynają przyznawać, że coś się jednak z klimatem dzieje. W tym kontekście najczęściej pada pytanie: na ile człowiek własną, często bezmyślną działalnością przyczynia się do tych zmian natury? Czy możliwe jest np. powstrzymanie emisji gazów cieplarnianych (jedna z przyczyn zmian klimatycznych), tym bardziej że ci, którzy produkują ich coraz więcej (Chiny, Indie) dopiero wkroczyły na drogę szybkiego rozwoju i konsumpcji i chyba ostatnią sprawą jest jego ograniczanie w trosce o środowisko naturalne. Można się o tym przekonać, wybierając się do Indii, kraju, który w ostatnich miesiącach zanotował szybszy przyrost gospodarczy niż Chiny. Wszędzie widać tony, a raczej miliony ton śmieci i czuje się coraz więcej pyłów, kurzu i spalin, czyli obraz przemysłowego Zachodu sprzed półwiecza w najgorszej formie.

Nie ma natomiast wątpliwości, że za kryzys gospodarczy, bez względu na to kto go wywołuje, zawsze odpowiada człowiek ze swoją chęcią eksperymentowania, manipulowania, ryzykowania i maksymalizowania zysku. Problem jednak w tym, że współcześnie, w warunkach globalizacji, a więc wzajemnych powiązań i współzależności, swobody przepływu kapitału i innych środków produkcji przez granice, Internetu, mass mediów, kryzys w jednym miejscu daje efekt domina, niestety mniej malowniczy i dotkliwszy niż w tej sympatycznej zabawie. Procesu tego raczej nie da się cofnąć ani odwrócić. To gorsza strona globalizacji, powodująca, że wzrasta także wpływ czynników psychologicznych na gospodarkę, co odczuwamy także w Polsce. Wystarczy małe załamanie gospodarcze lub walutowe, informacja o gorszych danych ekonomicznych jednego z krajów zaliczanych do wschodzących rynków, np. z Argentyny, Korei Południowej czy choćby Węgier, aby spowodować zachwianie kursu złotego lub wywołać spadki na giełdzie. Oddziaływanie to jest silniejsze niż zakotwiczenie naszej gospodarki (czy innych z tej samej grupy państw) w Unii Europejskiej. Zresztą ta rekomendacja też przestaje dawać świadectwo dobrego ekonomicznego prowadzenia się w związku z kryzysem w strefie euro. Ten z kolei jest skrajnie niebezpieczny dla całej Unii, bo gwarancją sprawnego funkcjonowania wspólnej waluty jest wypełnianie ostrych kryteriów konwergencji finansowej i przystawalność gospodarek krajów strefy do siebie. Nie jest tajemnicą, że niektóre z nich weszły do Eurolandu, naciągając niektóre dane ekonomiczne. Kryzys 2008–2009 obnażył te słabości w sposób bezlitosny. Szansą na uratowanie spójność unii walutowej jest wyrównanie poziomów, czyli pomoc krajom będącym w kryzysie, bo ich trudności grożą kryzysem w całej strefie euro. Nadal udaje się to, choć trochę trudniej, w przypadku mniejszych gospodarek (Grecji, Irlandii, Portugalii), ale strach pomyśleć, co będzie jeśli kryzys ogarnie znacznie większą Hiszpanię czy będące w grupie G-8 Włochy? Niedawne zawirowania finansowe wokół tego ostatniego kraju, spadki giełdowe i towarzysząca temu psychoza medialna, to raczej efekt działań spekulacyjnych, choć niewątpliwie sprzyja temu ogromne, sięgające 120% PKB, zadłużenie wewnętrzne Włoch. Wkład w niestabilność międzynarodowej gospodarki mają także agencje ratingowe, dość bezkrytycznie fe-

rujące oceny gospodarek różnych krajów, często znacznie mylące się w opiniach, lecz nieskłonne do uznawania własnych błędów.

Przedstawiony obraz gospodarki świata i jej różnych obszarów nie jest zbyt optymistyczny i zmusza do refleksji. Kiedyś udawało się izolować i ograniczać kryzysy do jakiegoś obszaru, dziś staje się to niemożliwe. Kiedyś w razie kataklizmu, wojny lub brak prądu można było szybko wyrównać, np. zapalając świeczkę, paląc w piecu czy przynosząc wodę ze studni. Dziś znaczna część infrastruktury, w tym infrastruktury krytycznej, jest obsługiwana przez systemy komputerowe, do których zakłócenia lub wyłączenia wcale nie trzeba wojny. To m.in. dlatego coraz większą uwagę zwraca się na ataki cybernetyczne i przeciwdziałanie temu zagrożeniu znalazło się w nowej „Koncepcji strategicznej NATO”.

Świat nie znalazł, przynajmniej na razie, żadnego środka na powiększającą się przepaść między bogatymi i biednymi, na rosnące zadłużenie krajów Trzeciego Świata, z których kilkanaście jest w stanie całkowitego rozkładu nie tylko gospodarczego, lecz także podstawowych funkcji państwa, w tym porządku publicznego, wymiaru sprawiedliwości, ochrony zdrowia, o wszechobecnej korupcji nie wspominając. Postulaty zmiany tej sytuacji, zgłaszane ponad 30 lat temu pod hasłami Nowego Międzynarodowego Ładu Ekonomicznego, podchwycone przez ONZ i ogłoszone jako dialog Północ-Południe, nie tylko, że nie doczekały się realizacji, to przekształciły się w antytezę, czyli przekonanie, że o żadnym globalnym systemie sprawiedliwości społecznej nie ma co marzyć, a ten, który po różnych dziejowych wydarzeniach się ukształtuje, będzie miał inne preferencje, natomiast zasady gry w warunkach liberalizacji i deregulacji będą jeszcze bardziej preferować silnych, pięknych i bogatych.

Pytania o nowy ład międzynarodowy i poszukiwania odpowiedzi

Ostatnie lata, począwszy od okresu, gdy stało się jasne, że interwencja w Iraku nie będzie amerykańskim *blitzkriegiem*, lecz kosztowną i obfitującą w ofiary i zniszczenia wojną, co także niestety potwierdza się w Afganistanie, niosą wiele symptomów zachodzących zmian w porządku międzynarodowym. Dotyczą one różnych aspektów tego porządku, od bezpieczeństwa, podstaw gospodarczych (szczególnie surowce energetyczne), relacji etnicznych i kulturowych aż po finanse międzynarodowe. Jednym z elementów gry jest udział we władzy międzynarodowej, w skomplikowanych mechanizmach wpływów w światowych instytucjach finansowych, organizacjach międzynarodowych, w strukturach politycznych i gospodarczych i w wielu innych miejscach decydujących o obliczu współczesnego świata. I tu zachodzą ogromne zmiany, dostrzegalne nawet przez laików.

Najszybciej zmiany dokonują się w gospodarce, a zwłaszcza w jej nerwach, tj. finansach. Deregulacja światowej gospodarki, przekładająca się na swobodę przepływu czynników produkcji, a zwłaszcza przepływu kapitałowych, wyzwoliła nieokiełznaną ekspansję, umożliwiając przepływy z krajów posiadających nadwyżki czynników produkcji, zwłaszcza siły roboczej i kapitału, do obszarów uboższych lub wykazujących niedobory jednych lub drugich czynników. Stworzyło to nowe możliwości, których nie znano wcześniej na taką skalę. Pozwoliło to wykorzystać wolne zasoby, a także znacznie obniżyć koszty produkcji. Zaczęła następować szybka konwersja gospodarek krajów wysoko rozwiniętych poprzez przenoszenie działalności wytwórczej na obszary o znacznie tańszej sile roboczej. Niebagatelną rolę odgrywały w tym procesie także czynniki ekologiczne. Niewiele to jednak miało wspólnego z postulatami zrównoważonego rozwoju, harmonijnego powiązania rozwoju gospodarczego i ekologii, a jeśli już, to chodziło przede wszystkim o przeniesienie produkcji do krajów o tańszej sile roboczej, czyli o obniżenie kosztów. Jeżeli przy okazji pozbywano się zaturawiającego środowisko przemysłu, to tym lepiej było dla ekologii danego kraju.

Najważniejszym jednak wyrazem zmian w finansach międzynarodowych było wykreowanie gigantycznej siatki usług finansowych, oferujących spekulacyjne zyski z operacji pochodnych, tzw. derywatów. W ostatnich latach stały się one najważniejszym produktem inżynierii finansowej, obejmując pochodne instrumenty kredytowe, operacje hedgingowe, oparte o papiery wartościowe, indeksy giełdowe, stopy procentowe, kursy walutowe. Mnożące się jak grzyby po deszczu firmy brokerskie i inni usługodawcy oferujący te produkty żywią się, spekulując na cenie lub wartości praw majątkowych lub papierów wartościowych, windując ich cenę do niebotycznych rozmiarów, bo od niej zależy powodzenie operacji i zysk oparty na derywatach. W ostatnich latach przed kryzysem (2005–2008) rosła wartość papierów finansowych, a więc i perspektywa zysków. Rosło też ryzyko, aż w końcu, pod wpływem różnych bodźców, m.in. krachu kontraktów *sub-prime* w Stanach Zjednoczonych, bąble finansowe, jak kilka lat wcześniej w Japonii, pękały jak bańki mydlane. W ten sposób te wirtualne finanse, obejmujące kontrakty terminowe, opcyjne, fundusze inwestycyjne, a nawet emerytalne, stały się początkiem paniki, dając w światowych finansach efekt kuli śnieżnej. Im większy w danym kraju świat gospodarki wirtualnej, a mniejszy produkcyjnej, tym kryzys finansowy był większy. Gospodarka polska, uznawana za bardziej zacofaną w kwestii usług finansowych i derywatów, ucierpiała dzięki temu mniej, choć i w Polsce nie brakowało operacji opcyjnych. Z kolei amerykańska, nadająca ton tym operacjom, mogła szybciej i mocniej reagować, i to z różnych względów, choćby z racji gigantycznego potencjału, ale i z racji posiadania waluty światowej, która dawno już nie jest oparta o „golden standard”, a wielkości dodruku, w masie ogromnych zasobów dolarów krążących w świecie, nikt nie jest w stanie oszacować.

Czy nadal trwający kryzys finansowy, który przełożył się na gospodarczy, jest w stanie doprowadzić do nowego międzynarodowego ładu w tym zakresie? Nikt tego nie wie, choć pierwsze wnioski zostały wyciągnięte. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że Stany Zjednoczone nie są już światowym, samotnie rozdającym karty, krupierem. Pojawiły się inne bieguny światowych finansów. Wśród nich są przede wszystkim Chiny, mające gigantyczną sumę rezerw dolarowych, główny makler skupujący amerykańskie bony skarbowe (ponad 2,4 bln. rezerw walutowych w postaci głównie amerykańskich dolarów)¹³. Są Indie, idące w ślady Chin, ale też Japonia (osłabiona kataklizmem, ale z nowymi nadziejami na ożywienie koniunktury, właśnie dzięki temu) i tygrysy południowoazjatyckie, mimo kryzysu, trzymające się całkiem nieźle. Rosną nowe mocarstwa prawie na każdym kontynencie. Jest też Unia Europejska. Jej waluta, euro, po niespełna dekadzie awansowała do drugiej rezerwowej waluty świata, a teraz przeżywa głęboki kryzys, który jest kryzysem przede wszystkim unii gospodarczo-walutowej, ujawniającym się – jak w łańcuchu – w najślabszych ogniwach. Jest wreszcie Rosja, która namnożyła miliardów¹⁴ lecz której gospodarka oparta jest głównie na surowcach energetycznych. Spadek cen surowców, nawet o 70% podczas kryzysu 2008-2009, oraz próby ratowania kursu rubla dziesiątkami miliardów dolarów spowodowały szybkie obniżenie rosyjskich rezerw walutowych, nade wszystko obnażyły słabość rosyjskiej gospodarki, strukturalnie jednej z najślabszych wśród liczących się państw świata, a do tego mającej gigantyczne problemy z fatalną infrastrukturą. Trwający od początków 2011 roku wzrost cen ropy i surowców energetycznych znowu ożywia Rosję, wzmacnia i przywraca wiarę we własne możliwości.

¹³ Zagrożeniem dla Chin, Indii, ale także dla innych tanich rynków może być postępujący proces denacjonalizacji inwestycji. W krajach tych zaczynają rosnać koszty pracy i powoduje to spadek opłacalności inwestycji produkcyjnych (w przemyśle), dlatego Stany Zjednoczone i kraje zachodnie zaczynają ograniczać tego typu inwestycje zagraniczne, lokując je coraz częściej u siebie. Jaki to będzie miało skutek dla gospodarki światowej, tego jeszcze nie wiemy, ale może to być czynnik kryzysogenny.

¹⁴ Dzięki bardzo dwuznacznie przeprowadzonej prywatyzacji. Ich liczba, w związku z kryzysem, znacznie zmalała.

Wszystko to tworzy nowy obraz gospodarczy świata. Należałoby go uzupełnić rolą światowych korporacji, nawet jeśli wiele z nich w sposób szczególny ucierpiało na kryzysie. Niektóre z nich, właśnie z tych powodów, stały się beneficjentami pomocy rządowej, teoretycznie zwrotnej, w praktyce chyba trudnej do odzyskania. Specyfika funkcjonowania korporacji międzynarodowych (wielonarodowych, ponadnarodowych) polegała na tym, że działały one globalnie, w różnych państwach. Choć w praktyce nie były kontrolowane przez rządy, to skutki tej działalności były i są przez rządy, a jeszcze bardziej społeczeństwa odczuwalne. To również one poprzez wspomniane wyżej formy działalności przyczyniły się do ciągle trwającego kryzysu. Czy są szanse na ich większą kontrolę i wmontowanie w system bardziej zrównoważonego rozwoju? Należy wątpić, choć próby takie niewątpliwie będą podejmowane, także w zakresie budowania nowego ładu gospodarczo-finansowego.

Wielkich szans na zbudowanie takiego ładu nie ma. Przebudowa międzynarodowych stosunków gospodarczych jednak nastąpi i już to widać. Zmienia się przede wszystkim stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych, ze skrajnie liberalnego do kontrolowanego zaangażowania państwa w gospodarkę. Towarzyszą temu decyzje o uważniejszym patrzeniu na ręce menadżerom światowej gospodarki. Pojawia się próba stworzenia nowych struktur podejmowania globalnych – choć nieformalnych – decyzji. Grupa G-7, poszerzona o Rosję, już nie wystarcza. Niezbędne jest uzgadnianie decyzji gospodarczych z Chinami, Indiami i innymi liczącymi się gospodarkami. Tworzone są nieformalne struktury *global governance* globalnego zarządzania finansami, ale też i innymi podstawowymi sektorami życia międzynarodowego. Jest to odpowiedź na nieefektywność struktur formalnych, ich skostnienie, niemożność podjęcia decyzji. Problem wymaga szerszego omówienia, ponieważ rośnie jego znaczenie.

W sprawach nowego porządku gospodarczego rozważa się także inne kwestie. Jak pogodzić rozwój gospodarczy z ograniczeniem napływu do atmosfery gazów cieplarnianych, aby uniknąć dalszych szkodliwych skutków ocieplania się klimatu? Jak zatrzymać niebotyczne ceny surowców energetycznych, które w początkach 2012 roku nie wydają się z powodu kryzysu (obniżył ich poziom) koszmarem, ale które na pewno wrócą do poziomu z lat 2007–2008. Co zrobić z gigantycznym zadłużeniem Trzeciego Świata [a i rosnącym Zachodu], czy bogate kraje mają nadal dotować rolnictwo i eksport produktów rolnych, uniemożliwiając biednym jakikolwiek obrót tymi – nieraz w ich przypadku jedyne – produktami? Jednym z pytań jest kwestia światowej waluty. Dolar spełniał tę rolę po kryzysie waluty złotej przez prawie 100 lat. Dziś jego słabość przyprawia o ból głowy nie tylko Amerykanów, ale przede wszystkim Chiny i inne posiadające duże rezerwy kraje¹⁵. Nie ma praktycznie szans na uczynienie jakiegś innej waluty pieniądzem światowym. Sugestię Rosji sprzed kryzysu, by walutą rezerwową uczynić rubel, dziś traktuje się jak żart. Co więc? Najprawdopodobniej będzie nią nadal dolar, który zresztą w czasie kryzysu się umocnił. Mimo wcześniejszej słabości, w trudnych czasach jawi się on jako ostoja stabilności. Może SDR-y (*special drawing rights*) – fiducjarny pieniądź emitowany przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy (znacznie dofinansowany, w wyniku decyzji międzynarodowych, w ramach walki z kryzysem, z nadzieją na jego antykryzysową rolę)? Pomysły takie chodzą po głowie wpływowym ludziom, ale chyba nie na tyle wpływowym, by doprowadziło to do aż takiej rewolucji.

Potrzeba nowego ładu pojawia się w kwestiach światowego bezpieczeństwa. Nadal pewne problemy nie zostały rozwiązane, a inne narastają. Świat coraz bliższy jest koszmarnym wizjom polityków, a oficjalne dokumenty stają się coraz bardziej wyważone i podobne do siebie. O jakie koszmary chodzi? Przede wszystkim o proliferację broni masowego rażenia i to w powiązaniu z międzynarodowym terroryzmem. Szczególnie

¹⁵ Oczywiście nie wszystkich, bo wartość dolara jest też celowo obniżana, po to, by stworzyć lepsze warunki dla amerykańskiego eksportu.

niebezpieczny staje się region Bliskiego i Środkowego Wschodu. Na nierozwiązany przez dziesiątki lat etniczny, rasowy i religijny konflikt izraelsko-palestyński nałożyły się w regionie kilka innych konfliktów, a źródła napięć przesuwały się coraz bardziej na wschód. Konflikt szybko stał się konfliktem izraelsko-arabskim i żydowsko-islamskim. Podsycaly go animozje arabsko-irańskie, rywalizacja o złoża ropy naftowej, o źródła wody, o wpływy i kontrolę, o ziemię i inne dobra. Sytuacja skomplikowała się po interwencji sowieckiej w Afganistanie i wojnie Iraku z Iranem, a potem po agresji Iraku na Kuwejt. Doszedł do tego konflikt i rywalizacja indyjsko-pakistańska. W wielu miejscach teren kontrolowany jest w praktyce przez organizacje terrorystyczne. Nie wydaje się, by amerykańska interwencja w Afganistanie i w Iraku uczyniła te obszary bardziej bezpiecznymi. W trudnym do ogarnięcia chaosie pogrążył się Pakistan. Północnego pogranicza Pakistanu i Afganistanu nie kontroluje żadna władza państwowa, a być może żadne zorganizowane siły. Wszystko to dzieje się w regionie coraz bardziej nasycanym przez broń nuklearną, której posiadaczem jest także Pakistan. Przewiduje się, że w ciągu następnej dekady broń nuklearną będzie posiadało (nie licząc 5 wielkich mocarstw) nawet 25-30 państw. Znakiem naszych czasów staje się tendencja sięgania po bombę atomową przez kraje biedne i zacofane. Wynika to z chęci swoistej ich nobilitacji, ale także z przekonania, że dzięki temu będą mogły skuteczniej realizować swe cele (np. Korea Północna), a ponadto, że nie staną się obiektem interwencji¹⁶.

Jeśli te czarne prognozy się spełnią, a krąg posiadaczy broni masowego rażenia niebezpiecznie wzrośnie, to jak będzie wyglądała kontrola użycia tej broni i zabezpieczenia przed przedostaniem się jej w ręce terrorystów? Jak wpłynie to na mechanizmy międzynarodowe, na doktryny wojskowe i bezpieczeństwa? W kwestiach bezpieczeństwa międzynarodowego, podobnie jak w finansach i gospodarce globalnej, w warunkach globalizacji i zmieniającego się porządku międzynarodowego, gdy istniejące mechanizmy międzynarodowe stają się niedrożne lub nieefektywne, gdyż pochodzą z innej epoki (np. ONZ), a jednocześnie trudno je zmieniać lub zreformować, tworzą się struktury nieformalne, które próbują zastępować struktury legalnie i formalnie działające. Jest to prosta droga do powstawania struktur *global governance*. Niekiedy już istniejące instytucje dokonują głębokiej ewolucji i transformacji, a następnie zaczynają pełnić nowe funkcje, świadome, że ich nowa rola może wypełnić niebezpieczną pustkę lub lukę, która jest skutkiem zmieniających się warunków. Taką ewolucję w zakresie odpowiedzialności za bezpieczeństwo międzynarodowe – a nawet globalne – przechodzi NATO. Proces ten nie jest łatwy, dyskusyjny, a nawet kontestowany przez niektórych członków Sojuszu, ale obecność NATO w Afganistanie, pierwsza operacja poza obszarem traktatowym, jest tego potwierdzeniem. Również proces rozszerzenia NATO jest wyrazem tej polityki, a przypomnieć trzeba, że były już dyskutowane koncepcje uczynienia go sojuszem globalnym i ekspedycyjnym. Problem ten był też dyskutowany podczas prac nad nową strategią Sojuszu. Nic takiego jednak się nie stało i nowa koncepcja strategiczna Sojuszu¹⁷ nadal określa go jako organizację regionalną, oczywiście z możliwościami działań *out of area*.

U podstaw problemu i tego typu rozważań stoi z jednej strony nieefektywność ONZ wobec nowych zagrożeń, z drugiej zaś, niepewność nowego, coraz bardziej wielobiegunowego świata. Również Unia Europejska, w roli mocarstwa przed wszystkim cywilnego – choć budującego swe zdolności obronne – ma szansę odegrać konstruktywną, koncyliacyjną rolę, jako wysłannik świata zachodniego o innym niż Stany Zjednoczone obliczu.

Formy zarządzania globalnego powstają na styku instytucji państwowych i organizacji międzynarodowych, podmiotów publicznych i prywatnych. Stają się one co-

¹⁶ Ukuty został nawet swoisty slogan po amerykańskiej interwencji w Iraku: „Jeśli będziemy mieć broń nuklearną, to Stany Zjednoczone nas nie zaatakują”.

¹⁷ Omówienie nowej „Koncepcji strategicznej NATO” zob. J. Czaja, *NATO – nowa Koncepcja Strategiczna sojuszu*, „Realia i co dalej...” 2011, nr 2.

raz bardziej wpływowe i prestiżowe. Widać to przede wszystkim w światowych finansach i globalnej gospodarce, a problemem, który w sposób szczególnie jest predestynowany do wnoszenia na tego typu fora jest ochrona środowiska, w tym kwestia ocieplania się klimatu świata. Pierwszym takim wpływowym, ale nieformalnym ciałem była Grupa G-7 (choć zaczęło się w 1975 r. od 6 państw), czyli 7 najbogatszych państw. Przywódcy tych państw¹⁸ spotykają się na corocznych szczytach gospodarczych i politycznych, podczas których dyskutują o najważniejszych problemach świata, przygotowują koncepcje i strategię ich rozwiązywania. Od 1998 roku w spotkaniach uczestniczy także Rosja (stąd mówi się o G-8), choć jej status opiera się o formułę każdorazowego zapraszania. Ta nieformalna instytucja, reprezentująca 14% populacji świata, dysponuje jednocześnie 65% bogactwa globu. Jest tylko kwestią czasu zaproszenie do udziału w pracach Grupy Chin, już dziś jednej z czołowych gospodarek świata. Grupa G-8 jest typową instytucją globalnego zarządzania, a dla tzw. antyglobalistów nawet synonimem „rządu światowego”. Krytycy Grupy podkreślają jej nieformalny charakter, dycynonimem bez ponoszenia formalnej odpowiedzialności o sprawach mających globalne konsekwencje, obarczają ją także odpowiedzialnością za negatywne skutki globalizacji, w tym biedę i zadłużenie krajów Południa.

Innym nieformalnym ciałem uzyskującym coraz większe wpływy w świecie w zakresie gospodarki i finansów jest Grupa G-20. Jest ona znacznie bardziej reprezentatywna dla świata niż G-7, gdyż skupia ministrów finansów i gubernatorów banków centralnych z 19 państw wszystkich kontynentów oraz Unii Europejskiej (20 członków)¹⁹. W spotkaniach bierze także udział prezes Europejskiego Banku Centralnego. Grupa G-20 została założona w celu omawiania najważniejszych kwestii dotyczących światowych finansów i gospodarki. Potencjał Grupy, obejmujący 90% światowego PKB i 80% handlu międzynarodowego, upoważnia ją do podejmowania tego typu wyzwań, choć nie ma ona prawa, podobnie jak G-8, do podejmowania wiążących decyzji. Może ona jednak tego typu decyzje, sugestie, koncepcje, a przede wszystkim strategię wypracowywać. Głęboki kryzys finansowy i gospodarczy, który obejmuje cały glob, znacznie zrewaloryzował znaczenie Grupy. W celu poszukiwania remediów na jego rozwiązanie G-20 zebrała się w okresie kryzysu dwukrotnie, w listopadzie 2008 roku i w kwietniu 2009 roku. Spotkanie kwietniowe pozwoliło opracować założenia pakietu antykryzysowego i stymulującego rozwój gospodarki. Przewidywał on przeznaczenie 5 bln dolarów na walkę z kryzysem, w tym 1 bln. na zasilenie Międzynarodowego Funduszu Walutowego i 250 mld. dolarów na ożywienie handlu światowego. Kolejne spotkanie odbyło się w 11–12 listopada 2010 roku w Seulu i było poświęcone równoważeniu obrotów handlowych między największymi eksporterami i importerami oraz zaniechania tzw. globalnej wojny walutowej, czyli manipulowania kursami walut w celu uzyskania lepszej pozycji dla własnego eksportu. Jesienią 2011 roku odbyło się spotkanie grupy w Cannes. Dyskutowane były kwestie i mechanizmy równowagi finansowej: zadłużenia wewnętrznego, deficytu budżetowego, zadłużenia zewnętrznego. Na spotkaniach G-8 i G-20 omawiane są też sprawy globalnego bezpieczeństwa, choć w zakresie tych spraw coraz bardziej liczą się inne fora, m.in. Konferencja Monachijska (w lutym każdego roku), szczyty NATO i UE, Rada NATO–Rosja, a także – co jest trwałym i formalnym elementem organizacji światowego bezpieczeństwa – doroczne sesje Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Struktury zarządzania globalnego nie powinny zastępować struktur formalnie powołanych do zarządzania daną sferą życia międzynarodowego. Ich decyzje nie mogą być

¹⁸ W skład grupy wchodzi: Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, Japonia, Stany Zjednoczone i od 1976 r. Kanada.

¹⁹ Członkami Grupy, która powstała w 1999 r. są państwa należące do G-8 oraz Arabia Saudyjska, Argentyna, Australia, Brazylia, Chiny, Indie, Indonezja, Korea Południowa, Meksyk, RPA, Turcja oraz UE jako ważny podmiot gospodarki i stosunków międzynarodowych.

legalne i ważne z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Niekiedy jednak opierają się one o konsensus znacznej części społeczności międzynarodowej i wtedy nawet będąc w sprzeczności z prawem międzynarodowym, mogą ulegać legitymizacji. Sytuacja taka ma miejsce w przypadkach interwencji humanitarnej, gdy podjęta w nieformalny sposób (bez upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ) decyzja może doprowadzić do zmiany niekorzystnej sytuacji i uratowania tysięcy ludzi zagrożonych eksterminacją.

Tendencje do tworzenia struktur zarządzania globalnego będą się nasilać, o ile istniejące struktury nie będą w stanie radzić sobie z problemami. Widać to także obecnie, w warunkach poważnego kryzysu finansów i gospodarki światowej. Ich pojawienie się, a niekiedy po prostu aktywizacja, to też oznaki, że dotychczasowy ład nie jest skuteczny i że istnieje potrzeba działań na rzecz nowego ładu.

* * *

Świat współczesny, choć podlegający uniwersalizacji w ramach procesu globalizacji, jest coraz bardziej zmienny, a jego rozwój nieprzewidywalny. Mamy prawo wierzyć, że będzie to świat wyższych wartości i lepszych mechanizmów, ale pewności nie mamy. Rozwój, jak wiemy z historii, nie zawsze był linią wznoszącą. Niekiedy jest ona bardzo opadająca. Po wiekach rozkwitu przychodziły epoki znacznie ciemniejsze. Bezpieczeństwo, choć inaczej, bo szerzej je dziś rozumiemy, jest dla każdego narodu i całego globu problemem najważniejszym i ono też pozostanie osią przyszłego ładu międzynarodowego. Chodzi, oczywiście nadal przede wszystkim o bezpieczeństwo polityczno-militarne, lecz także o bezpieczeństwo gospodarczo-finansowe, społeczne, ekologiczne i kulturowe. W świecie ogarniętym procesem globalizacji, a więc także współzależności, bezpieczeństwo rzeczywiście staje się niepodzielne.

Stany Zjednoczone, dotychczasowy hegemon i gwarant bezpieczeństwa polityczno-militarnego, a często po prosu globalny żandarm, powoli przestają pełnić tę rolę. W innych aspektach, np. bezpieczeństwa gospodarczo-finansowego, rola ta jest już coraz bardziej destrukcyjna niż konstruktywna. Czy *pax Americana* zostanie zastąpiony przez *pax sinica*? Ład chiński. Nie wydaje się. Nie wydaje się też, aby był to nowy układ dwubiegunowy – Stany Zjednoczone–Chiny czy Zachód–Chiny.

Nie wydaje się też, aby NATO spełniało tego typu rolę w ramach *global governance* bezpieczeństwem militarnym. Mimo nowej „Koncepcji strategicznej NATO”, jest w kryzysie, tkwiąc bezradnie w Afganistanie. Połowa członków Sojuszu, akceptując nową strategię, inaczej widzi jego rolę, połowa jest niechętna jakiegokolwiek wojskowemu zaangażowaniu NATO. Powiedzieć, że to wina Europy (Zachodniej), to jak winić wychowawcę za to, że uczy dzieci grzeczności i dyscypliny. Po wywołaniu dwóch globalnych wojen i strachu o tę trzecią, nuklearną, Europa nie ma jakiegokolwiek militarnych ambicji, dlatego też bez entuzjazmu budują Wspólną Politykę Bezpieczeństwa i Obrony.

Możemy powiedzieć, że nowy ład się tworzy, ale jaki on będzie, nie wiadomo, choć jego zręby da się z grubsza określić. Będzie to wielobiegunowy współzależny świat, o zazębiających się interesach, rosnącej, ale nie decydującej roli aktorów niepaństwowych i ciągle dużej roli wielkich mocarstw, bez hegemonia, bez globalnego żandarma, ale za to z różnorodnymi powiązaniem, z różnymi czynnikami stabilizacji i destabilizacji. Czy będą jakieś osie w rodzaju „Zachód (USA–UE)–nowy Wschód (Chiny, Indie, Azja Południowo-Wschodnia) czy też swoisty podział na kraje demokratyczne i despotyczne lub koncert starych i nowych mocarstw – tego nie wiemy. Wiemy jednak, że zmieniają się punkty odniesienia, ciężar gatunkowy biegunów geopolitycznych i zagrożenia. Niektóre z nich znamy już dziś, jak choćby proliferację broni masowego rażenia, terroryzm, zagrożenia i obciążenia dla społeczności międzynarodowej ze strony państw słabych i upadłych.

Contemporary world security: new conditions, new paradigm

Summary

Twenty years after the end of Cold War the world is still in the process of deep changes. The collapse of communism and disintegration of Soviet Union put the end of bipolar system and the new era begun in international politics. Many state controlled economies, especially in Central and Eastern Europe, became democratic and market oriented countries. Through over one decade United States was recognized as unique superpower. The rapidly spreading globalization has made countries strictly interdependent, especially in economy, but also mutual dependence in the field of security has substantially increased. It happened so because of new threats for security, like international terrorism, WMD proliferation, rising number of ethnic-cultural conflicts. There is no threat in the world of global nuclear war nor big state to state aggression on large scale, but new threats, especially terrorism and cyber-attack possibility, are becoming very probable.

In the contemporary world, with all economical freedom, especially international production factors movement, there are good and profitable parts of that, but also bad ones, which make international economy and the economy of different countries very vulnerable on crisis, as we could see in 2008–2009 period. It is so because of uncontrolled activity of so called non-state actors, as for instance international financial corporations. Also European integration, especially in Euro-zone, because of the world financial crisis impact and imperfect euro-mechanisms is in troubles. In such a conditions economic security is becoming so crucial that together with many other aspects of security (terrorism, cyber-attacks, impact of climate changes), makes a new picture of world security – new paradigm.

The article adresses the major international and regional security problems, the position of USA in more and more multipolar system, rising ambitious and position of China and Russia. The approach of author to the envisaged problems is interdisciplinary one.